Listy do Pani A. (218)

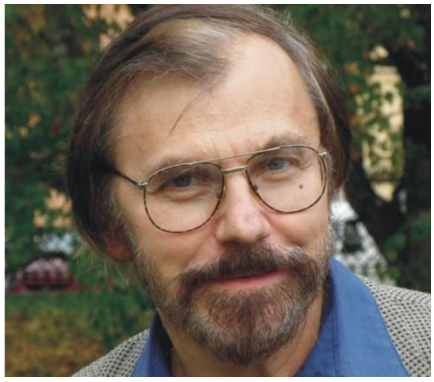

Fot. Andrzej Dębkowski

Umierają Przyjaciele

Droga Pani!

Jak grom z jasnego nieba, a nawet więcej jak grom, przyszła wiadomość o śmierci **Andrzeja Krzysztofa Torbusa**, wielkiego Przyjaciela, Człowieka o nietuzinkowym poczuciu humoru. Korespondowaliśmy ze sobą, nazywałem go moim Dżipiesem. Kiedyś, uczestniczyliśmy wspólnie w Galicyjskich Jesieniach Literackich. Jeździliśmy razem po Pogórzu, a ja nie znałem dobrze terenu. Andrzej, nawet kiedy był w stanie mocno wskazującym, pilotował mnie bezbłędnie po ciemnych, krętych drogach. I tak zaczęła się nasza długoletnia przyjaźń. A potem niekonwencjonalna korespondencja. Tak więc dzisiejszy „List" do Pani będzie trochę, ze zrozumiałych względów, nietypowy. Zacytuję fragmenty naszej literackiej korespondencji, bo nic lepiej nie odda charakteru naszych listów i osobliwego poczucia humoru i absurdu.

I tak pisałem: *Drogi Andrzejusie Torbusie, wzajemnie, przyjmij najlepsze życzenia Bożonarodzeniowe i Noworoczne!*

Jestem, pamiętam, nawet od czasu do czasu czuwam. Myślę o Tobie, jak tam się czujesz; przypominam sobie nasze wspólne wyprawy. Zbierałem się często, by do Ciebie napisać, ale jakoś zawsze coś przeszkadzało.

Życzę Ci zdrowia, dużo sił. Samego dobra dla Ciebie i Twoich Bliskich.

Z przyjaźnią – Staluju, co się odczytuje Stefan Antoni Ludwik Jurkowski.

Andrzej na moje pytanie o zdrowie:

Zresztą o wiele krócej byłoby wymienić na co nie choruję. Stąd tekst:

EPIKRYZA

Przyszedł do mnie pewien gość
i powiedział: „Masz już dość
Załatw sprawy, bilans zrób.
Nie zapomnij kupić grób.

Ja mu na to: „Pal Cię sześć!
Chciałbym jeszcze dobrze zjeść.
Zimnej wódki wypić łyk
i sonetów skończyć cykl.

A On mówi: „Lubię Cię
ale ja też spieszę się.
Mam roboty istny huk."
„Gdybyś czas zatrzymać mógł..."

Chciałbyś poznać dalszy ciąg?
Do wieczystych zajrzyj ksiąg.
Przy porannej kawie czyta się ciekawie.
AKT

Andrzej w następnym liście na wieść, że miałem zawał:

Stefano drogi. Zmartwiłeś mnie tym zawałem a przecież nie pracujesz na kopalni. Moja żona od lat ma cukrzyce i kłuje się co dzień insuliną, więc wiem o tym świństwie wszystko. Co do prawa jazdy to okazało się, że nie widzę znaków drogowych. Do tego stercz mi sterczy za bardzo i jestem moczopędny.

Ja do Andrzeja: *Drogi Andreasie, nie pracuję na kopalni, ani się we mnie nie tworzą dziury po wyrobiskach, jak w Trzebini. Zresztą co to za wyrobiska! Teraz, a to już prawie 1,5 roku po... nie ma najmniejszych dolegliwości, chodzę na kontrolę, a lekarz chwali postępy mojego organizmu bez mojego udziału, także i mój styrczula (pamiętasz, był kiedyś taki polityk o tym nazwisku) jeszcze jakoś całkiem sterczy. Poczciwa prosmama. Natomiast na nic innego na szczęście się nie uskarżam.*

Wiersze bardzo dowcipne, czytałem po kilka razy, bawiąc się za każdym czytaniem.

Serdecznie – Stefanos Jurcopulos Doczasas

Andrzej do mnie: *Dzięki za wieści . Ulżyło mi że możesz czasem / tymczasem (niepotrzebne skreślić) – idę „dać w szyję". A ponieważ idę na piwo jeszcze jeden wierszyk:*

CHAM U BRAM (film „Wróg u bram")

Wciska się wszędzie wredny gad,
opluwa świat, wstrzykuje jad.

Zajrzy za kołnierz, wyssie krew,
niby jest za, a robi wbrew.

Nie uszanuje nawet wszy,
na najuczciwszych wiesza psy.

Wmawia, że wszędzie czysty brud,
rechocze gdy mu klaszcze lud.

Nie pozwól aby taki płaz
do Twego domu cichcem wlazł

To ja Andrzejowi też wierszykiem daję odpowiedź:

trzy pocałunki
w każdym po wirusie
nie całuj dziewczynek
ty stary wisusie!

A znowu Andrzej: *Amigo di Stefano! Jestem gotów wyłożyć kasę, aby w szynku na ulicy Jurkowskiego (róg Torbusa) wznieść zacny toast za dni nasze niedometaforyzowane.*

*PS. do druku idąąą